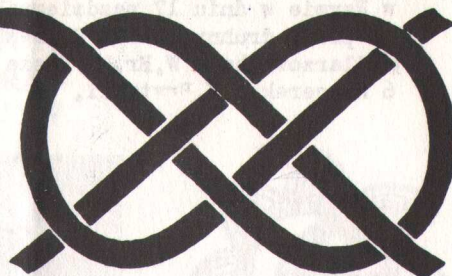


# Węzełek

FOR MEMBERS ONLY

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK  
47 Rutland Gate London S.W.7.



GRUDZIEŃ 1971

ROK II

NUMER 55



Serdeczne życzenia gwiazdkowe od Naczelniczki, G.K.Hek, i "Węzełka"



archiwum  
harcerskie.pl

Na uroczystościach beatyfikacyjnych ojca Maksymiliana Maria Kolbe, franciszkanina, w Rzymie w dniu 17 października 1971 r. Organizacja Harcerok była reprezentowana przez drużyny: Władysław Splawka, hm - G.K.Hek, Wanda Nawojka, hm - Francja, Irena Mydlarzowa, hm - W.Br., Basia Bienias, hm - W.Br., Wanda Lauz, przew. - W.Br., oraz 6 harcerzek z W.Rwtanii.



BL. O. MAKSYMILIAN KOLBE W WIEKU 25 LAT.

Zapoznanie masej młodzieży z postacią o. Kolbe, dobrze znaną we wszystkich krajach katolickich, wyrosłej na tle polskiej kultury, powinno być naszą potrzebą i obowiązkiem.

Dla tych oo mogli uczestniczyć w uroczystościach beatyfikacyjnych w Rzymie, było to niezapomnianie przeżycie. Prasa katolicka całego świata podawała jej szczegóły. Wśród wielu innych była też delegacja polskich harcerok i delegacja skautek włoskich.

Nas Polaków, obraz naszego Błogosławionego Rodaka (naturalnej wielkości w dawnym głównym ołtarzu) w wypełnionej po brzegi Bazylice św. Piotra rozbrzmiewającej polskimi pieśniami maryjnymi i cały przebieg tego niezwykłego nabożeństwa, kazanie Ojca św. Pawła VI, napawało wiarą w sprawiedliwość.

Niezwykle wzruszające były, podczas tych dni w Rzymie, spotkania Polaków z różnych stron. Odrazu nawiązywały się serdeczne rozmowy między zdawałoby się obcymi. Rodacy z Kraju z radością poznawali Polaków przybyłych na te uroczystości z różnych ośrodków emigracyjnych.

Jak podkreślił Prymas Kardynał Stefan Wyszyński bl. o. Kolbe i Jego idea miłości łączą nas wszystkich.

W. Splawka, hm.

## ZACZYNA SIĘ POCHWAŁA STWORZENIA, KTÓRĄ WYŚPIEWAŁ ŚWIĘTY FRAN- CISZEK ZŁOŻONY CHOROBA U ŚW. DAMIANA.

NAJWYŻSZY, wszechpotężny, dobry panie,  
Twoją jest sława, chwała i cześć i wszelkie błogostan-  
[wienstwo.

Jedynie tobie, najwyższy, przystoja.  
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać ciebie.

Pochwalony bądź, panie, z wszystkimi swymi twory,  
Przedewszystkiem z szlachetnym bratem naszym, słońcem,  
Które dzień stwarza, a ty świecisz przez nie;  
I jest piękne i promienne w wielkim blasku;

Twojem, najwyższy, jest wyobrażeniem.

Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, księ-  
[zyc i nasze siostry, gwiazdy;  
Tyś ukształtował je w niebie jasne i cenne i piękne.

Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, wiatr  
I przez powietrze i czas pochmurny i pogodny i wszelki,  
Przez które dajesz tworom swoim utrzymanie.

Pochwalony bądź, panie, przez siostrę naszą, wodę,  
Co pożyteczna jest wielce i pokorna i cenna i czysta.  
Pochwalony bądź, panie, przez brata naszego, ogień,  
Którym oświecasz noc,

A on jest piękny i radosny i silny i mocny.

Pochwalony bądź, panie, przez siostrę naszą, matkę  
[ziemię,

Która nas żywi i chowa

I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły.

Pochwalony bądź, panie, przez tych, co przebaczą  
[dla miłości twojej

I znoszą słabość i utrapienie.

Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,

Gdyż przez ciebie, najwyższy, będą uwieczeni.

Pochwalony bądź, panie, przez siostrę naszą, śmierć  
[cielesną,

Której żaden człowiek żywy ująć nie może;

Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;

Błogosławieni, którzy znajdują się w twej najświętszej woli;  
Bowiemy śmierć wtóra zła im nie uczyni.

Chwalcie i błogosławcie pana i czynicie mu dzięki  
I służcie mu z wielką pokorą.



# BEATYF

# IKACJA

Msza św. rozpoczyna się o 9.30 ale już o 7-mej ciągną nieprzeliczone tłumy placem św. Piotra do Bazyliki. Tu się rozdzielają i dwie z nas idą z różowym biletem Communia Sacra do centralnego wejścia. Idziemy środkiem pustej nawy centralnej, za ogrodzeniem tłumy Włochów już czekają gotowe do oklasków i do okrzyków. Dwa razy tędy przejdzie później Ojciec św. Czujemy się jak dwie szare sroki, gdy nas tak prowadzi w kierunku ołtarza do naszych miejsc. Narazie puste krzesła, siadamy z tyłu. Z przodu biskup Rubin już jest i wita przybywających biskupów. Jest masa jeszcze czasu. Rozglądamy się. Z boku telewizje i cały rząd prasy i fotoreporterów. Trybunę zapelniają się duchowieństwem i dostojnikami państwowymi. Cał nami oraz boczne transepty prawie całkowicie wypełnione już są tysiącami Polaków. Przed nami coraz więcej czerni sutann i habitów, purpury i fioletów. "Blżej nas siadają "cywile", siostry i bracia japońscy, parę osób z oznaką polską biało czerwona. Widać stroje afrykańskie i japońskie kimono. Koło nas siada cichutko starsza pani. Na oznakę polska, więc witamy ją, przedstawia się: "Jestem Helena Gajowiczek" - Ścisną jej rękę, rozmawiamy. Wróćcie ten i ów zwraca głowę, nastawia aparat i prosi o pozwolenie na zdjęcie. Pani Gajowiczek z uśmiechem rezygnacji przyzwala. Już przyzwyczajona. Wzdycha. Mówi do nas : - "Tak Bóg chciał".

Synowie jej nie żyją. Obaj z Szarych Szeregów, powstańcy walczący do ostatka. Zginęli razem obok siebie nie w powstaniu, ale potem w czasie ofensywy rosyjskiej. Ojciec ich już nie zobaczył. Na okrzyk tego właśnie ojca : "biedne moje dzieci, biedna moja zona" - oddał zycie swoje Ojciec Maxymilian.

Śpiew polski "Serdeczna Matko" rosława się szeroko i wspaniale aż po sklepienie. Frazeologizm biskup Wesoły - "Słuchające te dwie Włoszki z tyłu były odownie uszrowione, ich zeznania użyto w procesie beatyfikacyjnym. Tuż przed nami poruszenie. Jakaś siwa głowa, habit franciszkański. Co za niezwykła twarz! Joasia szepcze : - "Druho, on coś rodaje" - i już przyzawa sie dyskretnie. Za chwilę mamy fotografie i garść medalików. To Ojciec Zenon prosto z Japonii, ten sam, który wspólnie z Ojcem Kolbe zakładał Niepokalanów w Nagasaki. Z za bariery Włoszki wyciągają ręce i natarczywie proszą o medaliki. Dajemy, ale tylko troszkę, musimy przecież oddzielić nasze harcerki.

Narazicie słychać oklaski rosnące na sile. Ojciec św. zbliża się pieszko od strony głównego wejścia w asyście kardynałów i biskupów. Idą w ruch aparaty fotograficzne, wszyscy wstają. Już mnie nie raża te wkoskie zwyczaje, wyczuwa się w nich szczerą radość. Ojciec św. idzie błogosławiąc, już jest przy ołtarzu.

Msza św. zaczyna się.

Skupienie i modlitwa.

Pod wspaniałym baldachimem Berniniego, postacię przy ołtarzu wyglądają drobno i niepozornie. Pomażę ks. Prymasa, kardynała Wojtyłę, ks. biskupa Rubina. Przepiękny Chór Śyktystyński śpiewa Kyrie. Zaraz potem następuje akt beatyfikacji. Ojciec św. zasiada na tronie papieskim przed ołtarzem. Prośbę o beatyfikację w języku polskim odczytuje ks. biskup Rubin. W odpowiedzi Ojciec św. wygłasza formułę beatyfikacyjną po łacinie. Gdy kończy słowami "W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego"

w górze na tyłach spada zasłona i ukazuje się obraz Błogosławionego. Po tłumach przechodzi jakby sztuczny okrzyk zachwytu. Wzruszenie ścisła gardko. Obraz jest piękny jak zjawisko - ale szkoda - ale szkoda, Kołbe wygląda tu jak kazdy inny święty. Szkoda, że nie z maszyną drukarską albo w pasiak.. Kilkanaście tysięcy ludzi podejmuje zaintonowaną przez Papieża "Gloria in Excelsis Deo". Modlimy się.

Modlimy się jak umiemy najlepiej; za naród nasz, za kraj nasz. Modlimy się za całą emigrację i za nasze harcerstwo. Za Kościół Święty i Kapłanów. Prosimy bardzo o światło i zrozumienie, o wolę czynu, o dar miłości bliźniego. O dużo, dużo Niepokalanów rozsiansych po całym świecie. Pani Gajowiczek cicho płacze. Wskazując na rzeźbę przed nami szepcze: - " to święta Helena, ta co znalazła Pana Jezusa".

Lekcja po polsku, Ewangelia.

Ojciec św. wygłasza Homilię. Jest długa, czyta ją po włosku. Padają słowa "Gajowiczek", "Owładzisz". Podobno wówczas to właśnie Pan Gajowiczek tak bardzo się rozplakał. Serce ścisła się za tych dwojga.

Credo. Modlitwa w sześciu językach.

Zdzi Ojciec Kolbe, o wszystko Cię prosimy i chyba niczego nie odmówisz. Daj aby te przeżycia tutaj przemięły się w nasze czyny potem. Ażeby nie zostały tylko pięknymi wspomnieniami, ale służyły jako siła w życiu na codzień. Rozbrzmiewa pieśń "Zdrowas Mario".

Procesja darów. Ojciec św. przyjmuje je siedząc. Pan Gajowiczek, górale, dziewczyna w stroju krakowskim, Japonka w kimonie, kwiaty biało czerwone.

Idziemy do łomunii św. Rzędem wzdłuż foteli kardynalskich. Tak bardzo czuję się niezasłużona tego wyróżnienia. Matko Niepokolana módl się za nas grzesznych.

"Boże coś Polskę" uderza siłą w sklepienie. Wiara i dziękczynienie dźwięczy w tym gorącym śpiewie Polaków ze wszystkich stron świata. Słychać jednocześnie "Ojczyznę wolną daj nam wrócić" i "zachowaj nam Panię!". O biedny narodzie.

Wychodzimy. Prowadzimy Panią Helenę pod rękę ku wyjściu. Opowiada nam dalej o swych synach. Na placu św. Piotra Ojciec św. już błogosławi. Tłumy wszędzie. Odnajdujemy Wandę i resztę naszych harcerek. Znajomi i nieznanymi zatrzymują nas, poznają mundury. Grupa górali "o la Boga, harcerki polskie". Fotografie, wymiana adresów, autografy.

Żegnamy Panią Gajowiczek przy autobusie. Obiecujemy piśad i prosimy o pamiętniki powstańcze jej synów. Na zry w oczach, widać, że jest szczerze wzruszona.

Napiżemy napewno - Nie zapomnimy.

Nie, z Twoją pomocą, nie zapomnimy, Ojciec Kolbe.

B. Bieniaś, hm.

Już po Złocie, we wrześniu wyszedł jeszcze jeden Komunikat, który częściowo przytaczamy:

KOMUNIKAT V.

Drogi Wędrowniczki i Drodzy Wędrownicy:

Przyjechalśmy -- odjechalśmy i teraz pustka wszędzie! Stoi tylko osamotniony nasz -- wygazonny znioz - brama - jadalnica, no i kilka pozosta-wionych półek na plecak, ale nikogo już nie ma. Niema nikogo -- cisza. W lesie tylko jeszcze rozbrzmiewają echa gwarów, śpiewów, okrzyków, stukotów butów marszowych i "Hej Józek, niema wody". Taką oto pustką zapanowała w Kittanning, bo skończył się Nasz Złot Wędrownicy: lecz panuje dalej gwar, śpiew "...chyżo, śmiało spontanicznie bo ten Złot to nasz..." wszędzie gdzie choć jeden był z nas. Ciągłe słychać "szesnastego października...", slychać i Uzańskie Czako, i wspomnienia o "Bucie, Bucie" i o Paul Revere i "Niech mnie krew zaleje" i orszak Vikingów z Druhną Obóznią na czele. Miałę nasz Złot i każdy z nas wywiódł ze Złotu, jeżeli nic więcej to napewno wspomnienia i przeżycia - jedne jako przyjemne inne może mniej przyjemne. Niemielić wspólnie przeżyliśmy trzy tygodnie w pracy i w zabawie. Poznaliśmy się, wypróbowa-liliśmy się i nasze siły, staliśmy się bardziej doświadczeni w ruchu wędrowni-czym i napewno staliśmy się bardziej zjednanii.

"Bo ten Złot to Nasz..." niech rozbrzmiewa gromko i radośnie piosenka Złotowa wszędzie gdzie jesteśmy. Niech wracają nasze myśli do Kittanning "... bo ten Złot to nasz..."

Piszemy ten ostatni komunikat w ramach akcji złotowej żeby jeszcze raz wspólnie zjechać 120 osób, wędrowniczki wędrownikom w jedno koloisko i w ser-cach każdego z nas jeszcze rozniecić złotowe ognisko. Wierzymy, że Złot ten był początkiem a nie końcem, i hasła jakie rzucaaliśmy, "szukamy nowych, nieodkrytych dróg..." są ciągle realne i żywcio, i oto jeszcze jedno hasło:

Do tych należy jutrzejszy dzień, co nowych łakną zdobyć  
Kto się usnuwa w ciszę i w cień, ten się do żywych nie liczy."

Oto apel do Was Drodzy Nasi "Złotowcy", nie zaprzepaście się, nie usu-wajcie się w ciszę i w cień, ale rozniecajcie nowe ogniska w swoich druży-nach i w świątyniach. Więzy nasza, którą zawiązaaliśmy na Złocie stara-jmy się zachować, bo kto wie, może na rok lub za dwa, ale napewno znów będzie Złot, gdzie się spotkamy i wspólnie zadpiewamy "... bo ten Złot to nasz..."

PIOSENKA ZŁOTOWA

1. Raz pewnego dnia ciepłego zjechaliśmy tutaj się,  
Aby poznać wędrowników, no i wędrowniczki też.  
Przyjechali z Ameryki, z Francji, z Anglii na ten Złot,  
Który był oczekiwany przez nas wszystkich cały rok. Ach ten Złot!

Ref. Wędrowniczki, wędrownicy maszerują wrzód,  
Pełni ducha i ochoty, bo ten Złot to nasz.  
Chyżo, śmiało, spontanicznie praca idzie nam,  
Koleżeństwo i współpraca rozwijamy tu. Laj laj laj laj!

2. Urządzenia obozowe kosztowały dużo sił,  
Lecz wycieczka ośmiiodniowa nam dodała życia tchu.  
A ta nasza Olimpiada pobudziła radość, śmiech,  
A wyniki igrzyskowe poganiały wszystkich wzwyż. Ach ten Złot!
3. Na Światowym naszym Złocie obchodzimy różne dni,  
Był Harcerski, był Żołnierski i był dzień Ameryki.  
Raz nas budzą wędrownicy, koń zajeżdża w obóz nasz,  
A w dzień Międzynarodowy próbujemy zdobyć nasz. Ach ten Złot!
4. Hasło nasze bardzo wznowiło, my szukamy nowych dróg,  
Jasny płomień nam przyświeca, prawdę wskazuje dobry Bóg.  
My problemów tu nie mamy, rażny w tańcu jest nasz krok,  
Pracujemy i śpiewamy, ogień nam rozjaśnia mrok. Ach ten Złot!

Druha Dzidka Bielska, pfm. - Komendantka Złotu Wędrowniczek w U.S.A.  
5.VIII - 24.VIII.1971 nadesłała sprawozdanie. Ze względu na miejsce podajemy tylko ciekawsze części sprawozdania.

## sprawozdanie

1. **Organizacja:** Złot został zorganizowany przez grupę około 20-tu Wędrowni-czek i Wędrowników pod opieką obu Komend Chorągwi. Pierwsza Rada Złotowa odbyła się 4-go października 1970 roku w New York'u, gdzie wyłoniła się powyższa grupa zainteresowanej młodzieży harcerskiej, czyli Komitet Złoto-wy. Wkrótce potem, z członków komitetu zawiązały się następujące sekcje pracy: Kwatermistrzostwo, Propaganda, Sekretariat, Sekcja Finansowa, Skarpek i Wydawnictwa, Sekcja Programowa i Sekretariat. Odąd przez cały rok rady złotowe odbywały się, co trzy tygodnie, natomiast poszczególne sekcje spotykały się zależnie od potrzeby. W kwietniu została ustalona Komenda Złotowa, w którą weszli przede wszystkim członkowie Komitetu Złoto-wego

2. **Uczestniczki:**

Hufiec Podhale	32
Hufiec Tatry	11
Hufiec Ziemia Rodz.	4
Anglia	4
Francja	9
Razem	60
4. **Program:** W programie złotu uwidoczniły się trzy części: 1-szy tydzień przygotowawczy, 2-gi tydzień wycieczkowy, 3-ci tydzień - praca wędrownicza. Tydzień przygotowawczy był jednym wielkim doświadczeniem. Powzięte prace złotowe okazały się ponad nasze siły powodując zęczenie i pewne niezłaco-wanie. Program opracowany na ten tydzień był za pełny uniemożliwiający cał-kowicie jego wykorzystanie oraz utrudniając wzajemne zapoznanie się. Ty-dzień wycieczkowy był bardzo udany. Sukces wycieczek można zawiązać przygotowaniom i opracowaniom przed-złotowym jak i pracy poszczególnych osób, np. Druhostwa Nisków w Waszyngtonie. Odbyły się następujące wy-cieczki: 1. 24 godzinna wycieczka do Niagara Falls; 3 dniowa wycieczka do Waszyngtona, New York'u, Amerykańskiej Gószochowy, Filadelfii i Anish Country; półdniowa wycieczka stateczkami po Allegheny River, zorganizowa-na dzięki staraniom Majora Kittanning, który wraz z innymi dygnitarzami miasta był mile zdziwiony naszą postawą i zachowaniem. Tydzień pracy wędrowniczkiej można zaliczyć do doświadczeń udanych. Chociaż program był nadal bardzo pełny, współpraca i atmosfera bardzo się polepszyła. Uczes-tniczki żyły się ze sobą i praca zespołowa dobrze szła.



5. Blaski i cienie programu: Zaplanowane były następujące Dni Specjalne: Dzień U.S.A., Dzień Harcerski, Dzień Żołnierza, Dzień Międzynarodowy i Dzień Polski. Z tych dni wybitnym okazał się Dzień U.S.A. a szczególnie Dzień Żołnierza podczas którego Złot wystąpił całością w programie S.P.K. na terenie Amerykańskiej Częstochy z wielkim sukcesem. Wizytujący Generał Wright został oczarowany, specjalnie kiedy otrzymał naszą odznakę i ... od Ani Stachowiak. Dzień Harcerski mógłby być o wiele lepszym. Między zaproszone instruktorki nie przybyły, tak, że Wędrowniczki mogły jedynie korzystać z programu Wędrowników.
- Bardzo specjalnym i bardzo miłym wydarzeniem były odwiedzin Druhu Naczelniczkę. Wszystkie Wędrowniczki czuły się szaszyczone obecnością Druhu Śledziwskiej, nie tylko dlatego, że nasz Złot był pierwszym obozem na terenie U.S.A., który gościł Druhną Naczelniczkę ale dlatego, że Druha Śledziwską tak bardzo przyjaźnie, serdecznie i harcersko brała udział w naszym programie. Napewno żadna uczestniczka Złotu nigdy nie zapomni tej wizyty. W czasie obecności Druhu Naczelniczki odbyły się trzy pogadanki-dyskusje na temat pracy Wędrowniczej nie tylko w Chorągwi, ale w całej organizacji harcerskiej. Były one bardzo owocne w różne wnioski, które wkrótce trzeba będzie wprowadzić w czyn, a także uświadomiły Wędrowniczkom nowy pogląd na pracę Wędrowniczą, jej trudności i jej przyszłość.

#### Osiągnięcia Złotu:

1. Współpraca Wędrowniczek i Wędrowników: Rzadko kiedy można się spotkać z tak uciążliwą, wydajną i ofiarną pracą tylu młodych ludzi, szczególnie tych w komitecie złotowym. Nie byliśmy poganiani czy też pilnowani przez nikogo a jednak praca szła. Nie zawsze się zdążyło, jesteśmy wszyscy jeszcze nie doświadczeni a każdy nabierał się starał by podjąć pracę i jeszcze pokazać co potrafi ponad swoje zadanie. Miejsca na inicjatywę było dużo. Pokazała się ona w takich nieplanowanych przedsięwzięciach jak śpiewnik złotowy czy gazetka słotowa "Bucie, Bucie". Gazetka zrodziła się na Złocie typowo spontanicznie w zespole mieszanym, tzn. Wędrowniczki i Wędrownicy, i pomogła stworzyć koleżeńską i harcerską atmosferę na Złocie. W innych zespołach artystycznych, a na zespołach po części oparłszy program złotowy, współpracę pomiędzy Wędrowniczkami i Wędrownikami mogła lepiej pojąć. Wynosimy z tego doświadczenia i wnioski, że lepiej by było Wędrowniczkom samą stworzyć większość zespołów i tylko zapraszać Wędrowników, gdyż nie zawsze można było polegać na ich obecności. Tu chciałabym wyjaśnić wyrażenie "koedukacja" jeżeli chodzi o nasz Złot. To nie była praca koedukacyjna w takim znaczeniu w jakim o niej szyszy od niektórych instruktorek. To słowo po prostu nie pasuje do naszego Złotu. Program był w dużej mierze wspólny, jednak to były dwa

oddzielne obozy z dwoma oddzielnymi komendami. Spotykaliśmy się na posiłkach, na niektórych zajęciach i niektórych ogniskach. Popieram całkowicie taką organizację wspólnych imprez. Proponuję jednakże, żeby obozy poszczególnie miały więcej czasu żyć się ze sobą zanim podejmą wspólne zajęcia na większą skalę - np. wycieczki podobozów, dyskusje w podobozach i różne inne przeżycia Wędrownicze tylko i wyłącznie między sobą (tzn. Wędrowniczki osobno, Wędrownicy osobno). Dzięki takiemu rozdeleniu programu ostatni tydzień Złotu odbył się z większym sukcesem.

2. Samodzielność: Złot pozwolił młodej komendzie pracować samodzielnie. My podejmowaliśmy decyzje, my wykonywaliśmy zaplanowane prace. Były usterek, zanim poszczególne sekcje zgrały się minęło dużo czasu. Zanim wszyscy wyrobili w sobie odpowiedzialność trzeba było dużo cierpliwości. Na samym Złocie samodzielne komendy nie zawsze się zgrały - może dlatego, że były aż takie samodzielne i nikt nad nimi nie miał władzy - tzn. miał ale nie używał. Druha Komendantka Chorągwi pod czujną opieką ten Złot powstał i ziałak, nigdy nie dała nam poznać, że miała tam największą władzę.

3. Przyszłość pracy Wędrowniczej: Złot miał za zadanie rozwinięcie pracy w drużynach Wędrowniczych. Cel ten był dokonany z dwóch powodów. Przede wszystkim, Wędrowniczki wychębiały ze Złotu pełne zapału i entuzjazmu na przyszły rok pracy, pełne energii do prowadzenia tej pracy, Zasięgły także informacji co do rodzaju tej pracy jak i potrzeb w prowadzeniu drużyn Wędrowniczek, np. podręczników. Pogadanki z Druhną Naczelniczką jak i dyskusje z wszystkimi uczestniczkami Złotu pomogły w zrozumieniu tych potrzeb jak i skrytalizowaniu pojęć o charakterze pracy w jednostkach Wędrowniczych.

Osobiste Uwagi: Jestem bardzo wdzięczna, że dano nam okazję prowadzenia samodzielnego. Dużo nauczyliśmy się. Z komendy złotowej jestem bardzo zadowolona. Druha Janina Dągys była prawdziwą przyboczną, a reszta komendy również bardzo oddana. Niektóre zaś funkcyjne i kierownicze zespoły wybiły się swym entuzjazmem i duchem prawdziwie Wędrowniczym. Złot był jednym wielkim eksperymentem. Niektóre rzeczy zaplanowane nie wyszły. Ironicznie za dużo spodziewaliśmy się od młodzieży, która jednak nie była wyrobiona Wędrowniczo, a dopiero niedawno przystąpiła do pracy w jednostkach Wędrowniczych. Ze wszystkich uczestniczek na Złocie było tylko osiem czy pięć zastępów, które pracują wyłącznie jako Wędrowniczki przez cały rok. Możliwość wszystkich są jednak ogromne o czym przekonałyśmy się w pracy zespołowej. Każda Wędrowniczka dużo z siebie dała, szczególnie gdy miała okazję samodzielnie prace. Z braków najbardziej wydatniły się dwie rzeczy: 1. za dużo nowo po angielsku jak na polski obóz przystało, choć trzeba było, że tak uczestniczki jak i wizytujące instruktorki zachowywały się w sposób potępiony języka polskiego na Złocie. 2. brak dyscypliny zewnętrznej i wewnętrznej. Komitet Złotowy nauczył się tej dyscypliny poprzez współpracę przez cały rok, natomiast uczestniczki miały za mało czasu na wyrobienie tej dyscypliny. Komenda, spodziewając się większego wyrobienia młodzieży była za zgodna w stosunku do uczestniczek.

Zakończenie: Takie grono jakie pracowało nad Złotem już chyba nigdy nie będzie istniało w tym samym składzie. Tej pracy wykonanej, tego entuzjazmu, tej chęci robienia dobrego dla wspólnego celu nie da się ucieśnić w żadnym suchym komunikacie czy sprawozdaniu. To trzeba zobaczyć, w tym trzeba brać udział. Trzeba być świadkiem tej pracy tylu oddanych rąk. Jestem dumna, że byłem częścią tego przedsięwzięcia nie tylko dlatego, że tym sposobem przejdę razem ze Złotem do historii Polskiego Harcerstwa na emigracji, ale że dane mi było pracować w takim zespole.

ZŁOT WĘDROWNICZEK



KOMENDA ZŁOTU



ANGLIA



FRANCJA

"ZIEMIA RODZINNA"



"TATRY"



"PODHAŁE"



KONFERENCJA INSTRUKTOREK CHOROŹWI HARCEREK  
W OŚRODKU BIALOWIEŻA, PODCZAS ZJAZDU OKRĘGU  
STANY ZJEDNOCZONE. 5 września 1971

Na przewodniczącą poproszone dhng Naczelniczkę,  
hm. Haling Śledziowską, na sekretarkę zgłosiła się  
hm. Ewa Gieratowa. Obecnych 30 instruktorek - lista  
w załączeniu. Przyjęto nastp. porządek dzienny:

1. Uzupełnienie sprawozdania Komendantki i dyskusja.
2. Zlot wędrownicy sierpień 1971.
3. Zjazd w Londynie września 1970.
4. 25 lecie ZHP w USA, projekt zlotu, wniosek o  
4-letniej kadencji następnego zarządu okręgu.
5. Wybory Komendantki.
6. Naczelna Rada Harcerska września 1972, wybór  
delegatki.
7. Drugie spotkanie instruktorek w Stella Plage, Francja, sierpień 1972
8. Węszelk
9. Kształcenie
10. Drużyny Wędrownice
11. Wolne wnioski.

Wierze Annyka rozpoczął władzowe obrady:

"Siedzi ptaszek na drzewie i ludzom się dziwuje,  
że najmdrzej z nich nie wie gdzie się szczęście znajduje..."

1. Na temat roli komendantki zarysowały się dwa poglądy: czy ma być ona drużynową drużyną instruktorek, kierowniczą troszczącą się nie tylko o hufce, ale o poszczególne instruktorki? Czy też odwrotnie, instruktorki nie pracujące bezpośrednio z młodzieżą, powinny się troszczyć o Komendę, zwłaszcza jeśli nie mieści się ona ani w Chicago ani w Detroit, gdzie możnaby utworzyć jednocześnie liczny zespół na miejscu. Pewne oczywiste załozenia, jak np., że pracę z młodzieżą powinny prowadzić osoby młode, albo że należy w Komendzie Chorągwi utworzyć referaty, bywają bardzo trudne do zrealizowania.

Szczególne sprawozdanie z-tu instr. Iskry z Detroit, który odbył 16 zbiórek, podejmuje wiele pożyteczną akcję, stało się punktem wyjścia do dalszej dyskusji roli instruktorek, najwłaściwszego związku sil instruktorskich -- to jest przekazywania wiedzy, metody, stylu harcerskiego młodszym, w formie pośredniej tam gdzie nie ma warunków na gromadę czy drużynę. Zarobkowanie na rzecz Z.H.P., paczki dla harcerek w Polsce, a nawet pomoc w inscenizacji 3-ciomajowej, to chwalebna ale drugorzędna forma działalności, w porównaniu do zasadniczego obowiązku jakim jest utrzymanie ducha, stylu, atmosfery, żywotności i atrakcyjności harcerstwa, a więc pisanie do Węszelki, Spójnika, Na Tropie, opracowywanie ćwiczeń i zbiorów, projekty sprawności, zmian w stopniach, wszelkich wydawnictw, pomoc w szkoleniu.

2. Phm. Dziśka Bielska odczytała sprawozdanie ze zlotu wędrowniczego. W dyskusji poruszono sprawę koedukacji, która musi być wszechstronnie przemysłana i omawiana w gronie zarówno wędrowniczym jak i instruktorskim. Ukazała się wypowiedź hm. Andrzejowskiej w Węszelku, kto następny wypowie się? W wyniku kursu drukownych 1970 i zlotu wędrowniczego 1971, młodzież zapaliła się do odpowiedzialnej, samodzielnej pracy, jest dumna ze swych osiągnięć. Entuzjazm i piękna postawa młodych, to zasadniczy sprawdzian wartości zlotu. Na pyta-

Na Konferencji Instruktorek w USA sekretarzowała (i to na ochotni - kalli!) dhna Ewa Gieratowa. Zaprotokolowała dosłownie wszystko. Ale le jak sama pisze, tylko niektóre części sprawozdania nadaje się do opublikowania. Podajemy więc to czego ostrą cenurą samej autorki nie wyczeraila.

nie "w jakim stopniu zlot realizował metodę wędrowniczą", niema łatwej odpowiedzi. Metoda wędrownicza, w sensie prawdziwym, doświadczania z Indii, nie ma zastosowania w naszych warunkach, nigdzie nie znajdziemy dowódcy licznego grona 15-16 latek w stopniu samarytanek, które mogłyby utworzyć drużynę wędrowniczkę. Pytanie "co dalej", jak wykorzystad owoce zlotu, skierowujemy do wszystkich instruktorek i do trzech ośrodków, Chicago, Detroit, oraz Podhale-Warmia. Załedwie 10-miesięczny okres przygotowań Złotowych był za krótki, zbyt ciężar stwarza nerwowe napięcia. W sumie jednak, zarówno przygotowania, jak i sam zlot, dał wiele zadowolenia i "papu" na przyszłość, co jest bezcenną wartością.

3 i 6. Zjazd w Londynie oraz NRH rok temu i za rok. Skostnienie i formalistyką, w jankrawej spręczności z ruchem młodych, za jaki uważamy polski skauting czyli harcerstwo, wzbudza żarliwe i namiętne reakcje, co w sobie samo jest rzeczą dobrą i świadczy o żywotności, o zainteresowaniu grona instruktorskiego, zwłaszcza młodego. Krytyka jest wskazana, ale trzeba przestrzegad własnych form, nie podważad autorytetu władz wobec młodszych. W gronie jak tu zebrane możemy sobie wszystko powiedzieć, nikogo nie oszczędzając, ale wypowiedź piśmienna - musi być powściągliwsza.

Całe grono wypowiedziało się zgodnie, że chcemy żywić wpływad na całość ZHP, poprzez komisję regulaminową Naczelnictwa, reprezentowaną w USA przez hm. Iręną Łukomską. Chcemy ostro domagać się znalezienia form prawnych i paragrafów, które odpowiadałyby wymogom życia i naszym dązieniom. Np., prosimy o nadanie pełnych praw przewodniczkom i o uznanie wieku lat 15 za pełnoletnie. Jeśli 18-latki głosują na prezidenta USA, to chyba tym bardziej mogą współuczestniczyć w decydujących własnej organizacji, gdzie prowadzą zasadniczą pracę z młodzieżą. Sprawa przewodniczek ciągnie się od lat, na każdym zjeździe okręgu naruszony na nią pierwszą godzinę obrad. Ten jankrawy przykład ciągłego odkładania, albo rozgoryczenia i rozdzielenia na zjeździe londyńskim, gdy zebrani przegłosowali doskonały wniosek hm. Iręny Paluchowej, a potem dopiero poinformowani zostali, że nie może on przejść ze względu formalnych -- przyczyniają się do opinii, że ani zjazd, ani tymbardziejszy NRH, nie ma prawa ani na lotę zmienić żadnych swiętych paragrafów, jada do Londynu jest więc marnowaniem wielkich pieniędzy osobistych i organizacyjnych. Przy omawianiu delegatki na NRH (których ilość, dla USA, nie jest jeszcze ustalona), hm. Janina Dągys oświadczyła, że dla zasady nie przyjmie wyboru dopóki nie dowie się konkretnie co na być dyskutowane i czy wyniki głosowania rzeczywiście ockolwiek przesadzi. Zwrócono się do Naczelniczki z prośbą o przedstawienie w Naczelnictwie żądów i poglądów instruktorek w USA, oraz o dokładne poinformowanie, przed Nowym Rokiem 1972, co będzie tematem NRH, poza obowiązkowymi formalnościami. Przy okazji padły zapytania o rolę, głoś i wagę Organizacji Harcerek w ramach ZHP. Od wielu lat - niekoniecznie pod wpływem obecnych prądów wewnątrz Lib. - nie mamy szans przeprowadzenia swych postulatów. We władzach ZHP musi być stanowiąca przytłaczająca większość. Dhna Naczelniczka nie wiele miała do powiedzenia na ten temat (podałabyśmy ją w trudnej roli!), podała tylko jeden przykład: nam około 8000 młodziśki harcerskiej, po powołanie harcarki i harcerze, a niecałe 300 starszego harcerstwa. W Naczelctwie, każda z tych organizacji ma i głoś, a reszta członków - to przeważnie mężczyźni. Harcerki rzadko i niechętnie kandydują do władz, wolą konkretną pracę w Org, H-ek niż przebiegłe formalne zebrania Naczelctwa. - Nie uchwalono żadnych formalnych wniosków, ale daje się odczuć gorące pragnienie, aby wpływad na całość ZHP, poprzez Naczelniczki i hm. Łukomską, z komisji regulaminowej Naczelnictwa.

7. Spotkanie instruktorek w Stella Plage, drugie z kolei, obędzie się w sierpniu 1972. Żywy, przyjemny i prawdziwie harcerski punkt programu, mimo późnej pory, wprowadził nas w dobry humor. Nie jest to zlot ani formalna konferencja, może nazwady się IKS, albo COŚ -- dowcipne pomysły mile widziane. Kon-

ferencja instruktoerek podczas NRH jest krótka, nerwowa, musi załatwiać formalne sprawy, nie pozwala na dyskusje ani na załatwianie konkretnych potrzeb Organizacji Harcererek, jak wydawnictwa, mundury, programy, stopnie. W Stella Plage, podczas dwutygodniowego odpoczynku nad morzem, wycieczek, przyjazdów i odjazdów "nowych twarzy", instruktorki wymieniają cenne doświadczenia. Dzięki wakacjom instruktoerek w Stella, mamy dziś szapezki, nowe mundury, ukazał się "Ochotek" i "Tropicielka", owo pracy przede wszystkim dhna Chrusciel i Lukomskiej. Coraz więcej instruktoerek jedździ do Europy, dhna Naczelniczka apeluje o takie plany wakacyjne w 1972, aby w drugiej połowie sierpnia wstąpił do Stella Plage. Jadące na NRH powinny koniecznie znaleźć się w Stella, gdzie mamy szanse poznać się i umocnienia więzi harcerskiej i gdzie głos każdej z nas jest na "Wagę Złota".

§. **Węzełek.** Utrudniony kontakt osobisty po części zastępuje nam Węzełek, bardzo lubiany i pilnie czytany. Bezpośrednie i spontaniczne wypowiedzi stwarzają atmosferę szczeroci i zaufania. Hm. Miskowa apelowała cprawda o powściągliwość, dając jako przykład pochwały Dzidki Bielskiej pod swoim adresem, kontrastujące z ostrą krytyką nieharcerskiej atmosfery zjazdu. Większość obecnych jednak, zwłaszcza młodsze, nie godziła się na obniżenie temperatury uczuć, szczególnie w pochwałach. To też pochwały pod adresem Węzełka były liczne, a dhna Naczelniczka zainkasowała około 200, czyli pokrycie numeru (czterdzieści funtów).

9. **Kształcenie** - to przyszłość organizacji. Konieczne są weekendowe zbiórki dla przeprowadzenia szkolenia zastępowych i drużynowych zuchów, w hufcach. Z wydawnictw, najpilniejsze są sprawności zuchowe i gimnastyka obzowa. Kurs przewodniczek powinien odbyć się w lecie. Na kurs phm. prowadzony przez hm. Miskową, z ramienia GKHeck, zgłoszonych było 24 przewodniczek z USA (przed objećciem Komendy przez dhną Chrusciel), tylko 5 ukończyło kurs. Padły pytania czy kurs korespondencyjny jest konieczny, a nawet, czy stopnie instruktorskie mają znaczenie. Phm. Bielska stwierdza, że bardzo zależało jej na tym, aby być instruktorką, że ma zamiar prowadzić zuchy i być czynną w ZHP gdzie tylko może, ale kwestia stopnia i podkładki nie ma dla niej znaczenia, nie stanowi dodatkowego bódcza do pracy. Dhna Naczelniczka w odpowiedzi nadmienila, że był projekt stworzenia następnego stopnia po harcistrzyni. Oczywiście że stopnie młodzieżowe mają inne znaczenie i inna jest metoda ich zdobywania. Przyznawanie stopnia Instruktorskich musi być traktowane indywidualnie, kursy, zwłaszcza korespondencyjne są koniecznością, ale można w rozmaity sposób wypełnić wymagania na phm. W rozproszeniu emigracyjnym centralne szkolenie przez GKHeck jest ważne, choć pewne odchylenia terenowe mogą okazać się konieczne. Konkretna praca danej kandydatki i opinia komendantki chorągwi, na dłuższą metę, decyduje o mianowaniu bardziej niż kurs.

W drodze ku stacji, przy blasku księżycy w pełni, dhną Jadźdzę zatrzymała w szeregu na baczność ustawiona trójka. Składając ukłon harcerski, Tunka zgłosiła się, z Dzidką i Mariolą do pomocy Komendantce.

Tu należałoby zakończyć

Czuwaj! em

się od pociągającej refleksji, że oprócz biurokracji, reprezentacji i goryczy funkcja komendantki czasem zaprawiona bywa harcerską słodzącą,

XXX

Na Złote Instruktoerek w Stella-Plage w sierpniu 1968r. przyjeżdżowałyśmy i ustaliły wiele ważnych spraw. Wtedy innymi, że: spotkaniem instruktoerek z całej organizacji są nie tylko bardzo potrzebne, ale poprostu konieczne i nieodzowne i to przynajmniej co do (CZTERY) lata. To spotkanie nastąpiło w sierpniu 1972 roku.

Pisałyśmy o tym w "Węzełku" wiele razy, przy różnych okazjach. Wątpię, czy wszystkie bramy pamiętają, ale ponieważ temat się zblizła, więc nie poważam się, żeby potem nie było napisane teraz, żeby potem nie było napisane, że był czas odpowiednio zaplanować wakacje, rozstrzygnąć drugą połowę sierpnia na nasze spotkanie. ... G.K.Heck w najbliższym czasie ma zacząć się przygotowanie planu, projektu w następnym "Węzełku" podamy wie le szczegóły.

Wy się wyście i napiszcie jakie tematy chciałbyście żeby były poruszone, ważne jest dość czasu, żeby wyrazić dotkliwe przemysły i opracować i uwzględnić wszystkie potrzeby.

Ale NAWAŻNIJSZE: to co trzeba postanowić że się jedzie i zabezpieczyc sobie druga połowę sierpnia 1972 r. NA SPOTKANIU INSTRUKTOREK.

XXX

## tak zwana WIZYTACJA

W pochmurny, deszczowy dzień, w sobotę dn.21 sierpnia, wybrałam się w odwiedziny do obozu Drużynowych Chorągwi Wielko-Brytyjskiej, do hrabstwa Sussex. Podróż pociągiem przez zielonejące zangle pola (ta okolica Anglii jest chyba najmniej uprzemysłowiona) upłynęła na wspomnieniach poprzednich obozów, refleksjach. Staralam się również odgadnąć co zobaczą na tym obozie, na który jadę ...

Samochód z elegancką szoferką drużna Wandą Lausz, którą znam z poprzednich obozów, szybko przewozi mnie z malutkiej stacyjki na miejsce. Serdeczne powitanie przez Komendantką całości drużny hm.Irmę Paluchową, która wprowadza mnie uroczystie przez "Bramę", stwierdzenie, że rozplanowanie obozu jest bardzo estetyczne, na pięknej polanie obrzeżonej ścianą lasu, pomimo mżącego deszczu, od razu wprowadza mnie w miły nastrój. Ta "Brama", symbol naszej wspólnoty, w której są "elementy naszych godek zastępów", została zbudowana przez wszystkie uczestniczki w formie gry, opowiada drużna hm.Irma Paluchowa, komendantka całości obozu. Obóz bowiem składa się z dwu czkondów - kandydatek na drużynowe - przewodniczki i kandydatek na podharcmistrzyni. Przeszły przewodniczki są pod opieką drużny hm.Luny Golińskiej - a kandydatkami na podharcmistrzyni kieruje drużna hm.Irma Paluchowa. Dowiedziałam się o tym przy raporcie. Natychmiast po gwizdki stanęły wszystkie uczestniczki wokół masztu i miałam możność poznać je wszystkie osobliwie.

Obóz dla drużynowych to "Zreby" - jest ich w dniu dzisiejszym 14 (w ciągu trwania obozu liczba się powiększyła do 20), "Budowa" to nazwa zastępu kandydatek na przyszłe podharcmistrzyni. Dzisiaj obecnych 5 ( w ciągu trwania obozu na weekendy przyjeżdżają jeszcze 2, a jedna z uczestniczek spędziła na obozie 9 dni). Ogółem więc zastęp dochodzi do liczby 8. Sama organizacja obozu wydała mi się oryginalna i ciekawa, odchodząca od szablonu. Kandydatki na p.hm. pełniły funkcje w Komendzie obozu oraz przygotowywały wycieczki i dyskusje dla młodych uczestniczek, zaprawiając się w ten sposób w swojej przyszłej pracy instruktorskiej. Do Komendy oprócz wyżej wymienionych Komendantek należały Obózna drużna H.Chachulska, gospodyni drużna Z.Barzosa, sekretarka drużna Z.Gabina oraz skarbniczka drużna W.Lausz.

Przy raporcie duża ilość liczebnie małych zastępów trochę mnie zdziwiła, ale Drużna Komendantka natychmiast mnie objaśniła, że uczestniczki będą dołączane do każdego zastępu w ciągu trwania obozu. - Poza tym pomyślałam od razu, że wcale nie jest źle jeśli więcej zastępowych będzie się kształciło na przyszłe przewodniczki. Po oficjalnej części i powitaniu - poczułam się od razu "jak u siebie". Umiechnięte buzie dziewcząt, wszędzie ład i porządek. Obie drużny Irma i Luna oradowały mnie po obozie. Pokazują za dumą nowy hangar-swieciliog, nabyty ostatnio przez Komendę W.Brytanii dla Wydziału Kształcenia. Bardzo się w takie dni deszczowe, jak dzisiejszy, przydaje.

Dziewczęta wróciły do zajęć. Dyskusja o grach polowych prowadzona przez drużną przew.Stencel. Gorąco się rozprawia o tym jakie są warunki aby gra polowa się naprawdę udała. Zadanie: zastępy przygotowują grę polową, z których wybiera się najlepsze do przeprowadzenia - zobaczymy co nam dała dzisiejsza dyskusja....

A teraz chodzę - i patrzę - i słucham - O dziwo nie słyszę ani słowa w języku angielskim. Wszystkie dziewczęta między sobą mówią tylko po polsku, nie wiedzą, że się je obserwuje i słucha. Zaraz po obiedzie drużna przew. Wiśła Hala demonstruje dziewczętom "sztukę ruchu" tak obecnie szeroko uprawiany rodzaj gimnastyki oraz mówi o zdrowiu fizycznym i tężyznie harcerskiej. Z takim, podejściem do gimnastyki zetknęłam się po raz pierwszy. Bardzo mi się podobała ta możliwość wypowiadania się w ruchach lub ilustracja opowiadania ujęta w wizualny sposób wymagający udziału i ruchu wszystkich uczestniczek.

Popołudnie i wieczór zajęte były przygotowaniami do niedzielnego jutrzejszego dnia dla gości (skautek angielskich). Kolmek odbył się w świeciliocy - hangarze ze względu na bezustanne "siapanie" deszczu. Dziewczęta śpiewają ślicznie - bo niektóre z nich już 3 dni są na obozie z drużną Irmą - a wieny jak ona "wozy śpiewać i sama śpiewać

Po kolniku krótka dyskusja prowadzona przez drużną przew.Zosię Żabinę na temat "permissive society" ( społeczeństwa zezwalającego, pobłażliwego). W dyskusji brały udział tylko przewodniczki (przeszły podharcmistrzyni). Temat ciężki, nieprzyjemny i trudny, ale to rzeczywistość, z którą ciągle się stykamy..... jaką postawę mamy przyjąć w harcerki? Czy tylko bierna... czy czynna, sprzeciwiająca się złu i zepsuciu ze wszystkich naszych sił....? Poruszyony był również ateizm - jak powinniśmy się do niego ustosunkować wobec tendencji, że sprawa wiary lub niewiary to prywatna sprawa danej osoby? Doszliśmy do wniosku, że jak najbardziej czynnie winniemy wszystkie przeciwdziałać ateizmowi oraz złą wynikającą z kompromisów względem moralności... Po nastrojowej modlitwie udaliśmy się na spoczynek. Noc spędzona pod namiotem, kiedy wiatr trzęsie płachtą namiotową, a w łóżku ciepło dzięki "gościnnym" śpiworom, przeszła szybko i już niedziela rano.

Po Mszy św. w świeciliocy i śniadaniu zaczynają się bardziej dokładne przygotowywania do przyjęcia angielskich skautek. Stwierdzam z przyjemnością, że wszystko odbywa się bardzo spokojnie - role podzielone - każda z dziewcząt wie co na robić, dzielą się na zespoły i przygotowania są w toku, włącznie ze zbieraniem: chrustu na ewentualne wieczorne ognisko. Idziemy do lasu ... rozmowy z uczestniczkami "Budowy", które kończyły krótką wymianę zdani na temat elementarnej metody harcerskiej. Wydały mi się dojrzałe harcersko i rozumiejące na czym ten temat polega.

Po niedzielnym obiedzie uroczajomym fraszkami Załuckiego i pięknie wymalowanym Menu (wszystko było naprawdę smaczne) już naprawdę ostatnie przygotowania do przyjęcia gości. Między innymi szukuje się już "polską kolację", gotówki i kompot...

Słońce Yaskawie się pokazało i wraz z błękitem nieba obóz wita przede wszystkim swoją gospodynią terenu Lady Mursell, District Commissioner, która przychodzi punktualnie, elegancka, miła i udzielniechniata. Widząc z jej zachowania się, że cieszy się bardzo obecnością polskich harcerzek na swoim terenie. Przybywają inne instruktorki angielskie, zaciękawe, wraz z swoimi "guides", które od razu czują się doskonale w gronie wesołych gospodyń. Rozpoczynają się gry i zabawy prowadzone przez nasze harcerki. Starszyna się przygląda i wymienia zdania na temat pracy wychowawczej....

Jaka szkoda, że muszę już opuścić ten gościnny obóz żegnana serdecznie przez drużną Irmę i uczestniczki i odwieziona na stację przez drużną Zosię Żabę, z którą wymieniamy bardzo podobne poglądy na niektóre problemy w pracy harcerskiej.

Szkoda, że musiałam Was tak szybko opuścić może miYe umiechnięte dziewczęta - Wasz obóz, Was i Wasze Komendantki zachowam na długo w pamięci.

Czuwaj,

E.Andrzejowska hm.



## INSTRUKTORKI

druhu

pisze . . . .



Hm. (imię, nazwisko i adres znany redakcji) pisze w liście do "Węzełka"

Na łamach Węzełka jak i na zjazdach toczą się dyskusje czy można krytykować naszą organizację? Czy ostra krytyka spełnia swój cel i "oczyszcza" atmosferę czy też prowadzi do zniechęcenia i rozbija organizację?

Wyjdźmy poza łamy naszej organizacji i zobaczmy co na temat konfliktów mówi socjologia.

Trudno dyskutować konflikt bez określenia systemu społecznego gdzie taki konflikt może zaistnieć. System społeczny to zgrupowanie ludzi mających takie same poczucie wartości, dążących do takich samych celów, gdzie występuje wzajemne oddziaływanie na siebie. Systemem społecznym jest rodzina, systemem społecznym jest naród. Gdzieś między nimi jest organizacja społeczna.

Ludzie podchodzą różnie do spraw i inaczej reagują na te same zjawiska. Różnice między członkami systemu i celami prowadzą do napięć a te z kolei do konfliktów. Konflikty najczęściej występują w grupach swartych, tam gdzie członkowie systemu są w kontakcie osobistym.

Socjologowie zgadzają się na to, że konflikt, mimo że jest zjawiskiem nieprzyjemnym, spełnia funkcję nowych.

Konflikt wymaga aktywnego udziału, szlachetniejsza wobec tego odizolowanie jednostki i zwiększona poczucie solidarności. Zjawisko to występuje zwłaszcza w wypadku kiedy konflikt występuje między istniejącą grupą i grupą z zewnątrz (out-group). Konflikt, nawet występując w ramach samej grupy, po jego rozwiązaniu, prowadzi do zmniejszenia napięć. Następuje potwierdzenie istniejących norm i wartości, względnie przyjęcie nowych.

Konflikt jest ostrzeżeniem, że coś w systemie jest nie w porządku, że oczekiwania członków nie są spełnione. Może dotychczasowe normy są przedawnione i wymagają dostosowania do obecnych warunków. W tej formie konflikt prowadzi do odnowienia systemu i dalszej żywności.

Walka o władzę jest również formą konfliktu. W systemie, który istnieje przez dłuższy czas, musi nastąpić zmiana kierownictwa. Jak ona jest przeprowadzona, zależy od tych co odchodzą i co przychodzą. Im szybciej taki konflikt jest rozwiązany, bez zniechęcenia w tym czasie większości członków systemu, tym lepiej dla systemu i tym prędzej może nastąpić nowy okres stabilizacji i rozwoju.

Socjolog Coser, w artykule swoim "The Function of Conflict" stwierdza, że nie konflikt jest zjawiskiem prowadzącym do rozbięcia, ale system sam decyduje jaką funkcję konflikt spełnia. Jeżeli system jest sztywny (rigid) i konflikty nie są tolerowane, o ile opinie sprzeczne nie mogą być wypowiedziane, napięcia się akumulują, różnice pogłębiają, nawet odkopuje się przeszłe żale i cały system się wali. W takim wypadku winą jest nie konfliktu ale systemu.

O ile w przeszłości większość systemów była sztywna, w dzisiejszych czasach obserwujemy zrozumienie tego niebezpieczeństwa i systemy nawet tak sztywne jak Kościół, pozwalają na dyskusje i na wypowiedzanie sprzecznych opinii.

Jeśli więc chodzi o nieporozumienia na naszym terenie to nie musimy z nimi walczyć i nie musimy się przed nimi bronić. Przyjmijmy te konflikty za nieodzowne w systemie społecznym i pozwólmy im doprowadzić do zmian tam gdzie one są konieczne.



Jeszcze nie dostaliśmy sprawozdania, listów itd. ze Złoty Drużynowych w Katanadzie. Mamy nadzieję, że będziemy mogli podać więcej wiadomości o tym ciekawym obozie w następnym "Węzełku!"

druhu

K.Gronalewska, Franjo, pisze:

Jutro jest 30i sierpień - jedziemy do U.S.A. Wstajemy o 5tej rano i jedziemy do Paryża. Czekam na nas książka Stolarek z kamionką i odwozi nas na lotnisko le Bourget.

Samolot na odlotcie 11tej, ale co za niespodzianka - odlotemy dopiero o 16tej. Co robisz? czekamy.... No nareszcie, ogłaszają nasz samolot. no i nareszcie odlotujemy.

Świetnie się leciało.... 8 godz.... Lądujemy w Nowym Yorku. Na lotnisku czekają na nas harcerki i harcerze z Ameryki. Mamy jeszcze 10 godz. jazdy autokarem do Kitting gdzie odbędzie się Złot. Ale ten autobus jest "nowoczesny". Wytrzymał nas, nie można więcej. Ale droga była bardzo wesoła.

Przyjeżdżamy na obóz o 7ej rano. Franjo szykuje się do spania, a obóz wstaje, bo właśnie była pobudka.

Pierwszy tydzień Złoty był bardzo męczący: budowa bram i różnych innych urządzeń, ale trzeba przyznać że jednak było przyjemnie. Na drugi tydzień wycieczki; ile różnych miejscowości zwiedzamy: Nowy York, Washington, Philadelphie i wiele, wiele innych. Wycieczki były bardzo udane i interesujące. A ostatni tydzień Złoty był jeszcze przyjemniejszy bo było dużo ciekawych zajęć: dzień USA, dzień polski, dzień międzynarodowy .....

Ale dobre chwile szybko się kończą. Ostatnie ognisko było najładniejsze choć najsmutniejsze. Po ognisku wyjazd do domów, każdy w inną stronę.

Franjo jechała do Nowego Yorku, gdzie miała przygotowane mieszkania jeszcze na tydzień.

Dowiedzenia USA. Niech żyją Złoty.

